

Polskie srebro, dwa brązy i kosmiczne biegi w Tokio

Srebrny medal na stadionie olimpijskim w Tokio zdobyła Róża Kozakowska - tym razem w pchnięciu kulą. Z kolei brązowy krążek igrzysk paraolimpijskich w parapływaniu wywalczyła Oliwia Jabłońska. Trzecie miejsce zagwarantowała sobie także drużyna Rafał Czuper i Tomasz Jakimczuk w paratenisie stołowym.

Róża Kozakowska po raz drugi stanęła na podium – dziś w pchnięciu kulą. Zawodniczka Tarnowskiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych Start rozpoczęła konkurs od mocnego uderzenia. Już jej pierwszy rzut zagwarantował prowadzenie, a w czwartym ustanowiła nowy rekord świata w swojej kategorii. Jednak konkurs wygrała Ukrainka Anastasia Moskalenko, która pobiła rekord Róży i zgarnęła złoto. Róża Kozakowska, jak sama przyznała po zakończonym konkursie, ma za sobą jedno z najwspanialszych dni w życiu.

Wielka niespodzianka, ale w głębi ducha wiedziałam, że na to mnie stać – powiedziała po zakończeniu konkursu. Bardzo mnie to ucieszyło, aczkolwiek wiedziałam, że to może nie wystarczyć. I tak sobie mówię „Boże, chociaż tak 7,20”. W życiu bym nie pomyślała, że Ukrainka pchnie 7,61, to jest kosmos. Ale ja wiedziałam, co mam robić, że muszę odpoczywać pomiędzy próbami, bo to jest dla mnie ciężka konkurencja. Ale jak już pchnęłam 7,47... No niewiarygodne, nie wierzyłam, że na to byłoby mnie stać, ale widocznie wszyscy tak mocno trzymali kciuki i dmuchali, że... udało się! Z trenerem byliśmy bardzo szczęśliwi.

Brązowy medal, pierwszy na igrzyskach w Tokio w parapływaniu zdobyła Oliwia Jabłońska (WZSN Start Wrocław) na dystansie 400m stylem dowolnym. Nasza reprezentantka podeszła do biegu ze spokojną głową i determinacją – to ten dystans miał jej przynieść medal. I przyniósł. Bieg rozegrała niezwykle taktycznie, po pierwszym nawrocie była 4. Na trzecią pozycję wysunęła się po trzecim nawrocie i tę pozycję utrzymała do końca. Najbardziej wszystkim „odpłynęła” kanadyjska pływaczka Aurelie Rivard, która swoim czasem ustanowiła nowy rekord świata. Oliwia Jabłońska cieszyła się z medalu, choć w jej głosie słychać było pewien niedosyt.

Pływanie poszło bardzo mocno do przodu. Czasy, które uzyskiwaliśmy w Rio tutaj nie dają tak naprawdę nic. W Rio srebrny i brązowy medal skończyły się z czasem 4:35, ja tutaj zdobyłam brąz z czasem 4:33. Jestem szybsza na 400 kraulem, pod ten dystans się szykowaliśmy, dlatego cieszę się z progresu. Ten medal jest dla mnie bardzo ważny, ponieważ ostatnie 5 lat bardzo ciężko pracowałam. Liczyłam na więcej, marzył mi się ten złoty i dalej mi się będzie marzyć, ale Kanadyjka popłynęła niesamowicie. Bardzo jej gratuluję i mam nadzieję, że jeszcze nie raz będziemy się razem ścigać i będę w stanie z nią wygrywać, tak jak zrobiłam to dwa lata temu na Mistrzostwach Świata.

Z brązowego krążka cieszyli się także nasi paratenisiści stołowi Tomasz Jakimczuk (ZSNN Start Zielona Góra)/Rafał Czuper (PSSN Start Białystok), którzy rozgrywali dziś mecz półfinałowy z Koreą i finalnie przegrali go 1:2.

Niewiele zabrakło, trochę szczęścia może w deblu. Wynik mógłby być zupełnie inny. Dobrze, że kończymy drużynowo na podium. Jestem mega szczęśliwy, spełniło się jedno z moich marzeń jako sportowca – przyznał Jakimczuk po zakończeniu meczu. Swojego ogromnego zadowolenia nie krył także Rafał Czuper.

Przed meczem ani złotówki nikt by na nas nie postawił z tymi zawodnikami, bo to jest dwóch brązowych medalistów z singla. Według mnie zagraliśmy bardzo dobrze deblu, śmiało mogę powiedzieć, że to był nasz najlepszy mecz deblowy w życiu. Singla grałem na luzie, nie miałem siły się ruszać, ale w pewnym momencie siły wróciły. To jest historyczny medal (w paratenisie stołowym - przyp.red), pierwszy dla Polski na igrzyskach w drużynie wśród osób na wózkach – dodał Jakimczuk.

Lepiej poszło naszym paratenisistkom stołowym, Natalii Partyce (SKST Hodonin/KSI Start Szczecin) i Karolinie Pęk (KS Bronowianka Kraków), które w Tokio jeszcze zaważają o złoto. W półfinale z Brazylijkami wygrały debel 3:1, a w singlu Natalia Partyka nie pozostawiła złudzeń kto rządzi w paratenisie stołowym. W finale nasze reprezentantki spotkają się z Australijkami – będziemy zatem świadkami emocjonującej walki, bo to właśnie Australijka chińskiego pochodzenia Quian Yang wyeliminowała Partykę z walki o złoto w grze indywidualnej.

Fantastyczny występ na stadionie lekkoatletycznym zaliczył dziś zawodnik klubu SSR Start Poznań Michał Kotkowski. W biegu na 400m w grupie T37 (zawodnicy z porażeniem mózgowym) ustanowił swój życiowy czas. Niestety zawodnicy, którzy pojawili się z Kotkowskim na starcie byli szybsi i nasz reprezentant ustanawiając swój życiowy czas zajął 4 miejsce. Jaki to był bieg? Kosmiczny. Żeby stanąć na podium trzeba było poprawić rekord świata z Dubaju z 2019 roku. Dokonali tego wszyscy medaliści, a ten, który wygrał Andrei Vdovin (Rosyjski Komitet Paraolimpijski) złamał barierę 50 sekund.

Jestem „mega” zadowolony. Poprzedni rekord świata, który został ustanowiony, wynosił 50,45. Dziś ja nabiegałem 50,60 i

jest to naprawdę bardzo dobry wynik – byłem bliski poprzedniego rekordu świata – powiedział po ukończonym biegu. Natomiast poprzedni jak i obecny rekordzista świata – Rosjanin pod flagą federacji – zrobił coś niesamowitego. Zszedł poniżej 50 sekund – 49,34, pobił rekord świata o ponad sekundę, a pozostali dwaj na podium również byli poniżej poprzedniego rekordu świata. Doszedł nam nowy zawodnik, Amerykanin, który też jest „kozakiem” – pobił tutaj rekord świata na 100 m, teraz zdobył drugie miejsce. Teraz najważniejszy będzie start na 200 m. Miejmy nadzieję, że tam też będzie życiówka i może będzie medal.

Kotkowski zwrócił także uwagę na fakt, iż sport paraolimpijski nieustannie przesuwa granice umiejętności zawodników. I nie jest to kwestia klimatu, pogody czy dyspozycji dnia, tylko profesjonalizacji sportu wyczynowego osób z niepełnosprawnościami. Półśrodki już donikąd nie zaprowadzą, a już na pewno nie na podium.

Z tego co obserwuję igrzyska, niezależnie od tego czy są upały czy nie, bity są rekordy świata – niezależnie czy mówimy o biegach, czy o dyscyplinach technicznych. Myślę, że to nie jest kwestia pogody, a zawodników, którzy pokazują szczyt swoich możliwości. Szykowali się pod tę imprezę. My się już niczym nie różnimy od sportowców pełnosprawnych – tylko tym, że mamy różne dysfunkcje, natomiast trenować trzeba tak samo ciężko. Jedyne różnice to czasy, które wynikają z tych dysfunkcji.

W rywalizacji paralelkoatletek zobaczyliśmy także dzisiaj Renatę Śliwińską (GZSN Start Gorzów Wlkp.), która startowała w rzucie dyskiem. Fakt, że rywalizacja toczona była w grupach łączonych i dla naszej reprezentantki podium było poza zasięgiem, to swoimi rzutami dwukrotnie podwyższyła rekord w swojej kategorii.

Dwa razy udało mi się pobić rekord paraolimpijski – bardzo mnie to cieszy, niewiele brakło do rekordu świata, tylko i aż 7 cm. Wysoka ranga mistrzowska – bo w wyższej grupie kilkakrotnie padł rekord świata. Emocje i wrażenia – coś niesamowitego. Dla mnie to przetarcie przed pchnięciem kulą – można się zapoznać ze stadionem i poznać całą atmosferę jaka tam jest. Stresu nie odczułam, wszystko było na luzie, tylko brakowało szczęścia. Rywalizacja w dwóch klasach rządzi się swoimi prawami. W tych klasach jest mniej zawodniczek startujących w rzucie dyskiem, no i nie ma wyjścia – muszą być grupy połączone – tłumaczyła zawodniczka.

W dniu dzisiejszym odbyły się także wyścigi ze startu wspólnego dla handbików. Renata Kałuża (Veloactiv - Kraków), wczorajsza brązowa medalistka w jeździe indywidualnej na czas, zajęła 5 miejsce. Rafał Szumiec (Veloaktiv - Kraków) w grupie H3 zakończył wyścig na 6 miejscu. W grupie H4 Krystian Giera (SKS Renegat Inowrocław) był 8, a Rafał Wilk (Fundacja Rafała Wilka „Sport jest jeden”) nie ukończył morderczego, 80-ciokilometrowego wyścigu.

35. miejsce w eliminacjach parastrzeleckiej konkurencji R3-Mix strzały z 10 m z karabinka pneumatycznego leżąc (SH1) zajęła Emilia Babska. Do finałowej 8. brakło 4,6 pkt - Polka zdobyła ich w 60. strzałach 628.1.

Bartłomiej Mróz (Bennica UKS Feniks Kędzierzyn Koźle) przegrał pierwszy mecz turnieju parabadmintona w Tokio. W spotkaniu grupowym Francuz Meril Loquette wygrał 21:16, 21:17. Kolejny mecz jutro. Rywalem Bartka będzie Nugroho Suryo z Singapuru, zagrają o 8:20.